Ner 86. Kraków 17 Kwietnia — Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 kwietnia.

Z niewykłym a coraz większym pośpiechem krążyły ostatniemi dniami noty dyplomatyczne między Wiedniem a Berlinem, a będąc coraz natarczywsze w treści swej, kazały przewidywać zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych i zastąpienie pióra orężem. Na ostatnią jednak notę austryacką wręczoną 9go w Berlinie, nie nadeszła jeszcze do wczoraj odpowiedź. Zwłoka ta kilkudniowa tłumaczoną już jest jako nadzieja pokoju, tak dalece szybko zmierzano do wojny. Jeżeli powodem tej zwłoki jest podagra hr. Bismarka, jak głoszą w Berlinie, to zaprawdę, nigdy większych ona nie sprowadziła za sobą skutków, bo te kilka dni przewłoki mogłyby wystarczyć dla rozjemstwa, jeźli nie dla pojednania. Podagra hr. Bismarka stanie się historyczną. Humorysta wiedeński *Figaro* przedstawił właśnie króla Wilhelma, jak podżegany przez ministra swego, a miarkowany przez królową, zesłabł w tej walce, i zamiast hełmu wojskowego, przywdziać wreszcie musiał pokojową szlafmycę. Żartowniś ów odgadł tu jeźli nie co do osoby, to co do istoty rzeczy, że ten podniecony stan namiętności wyczerpie siły pacyenta. Wprawdzie, choć nie króla to spotkało, ale jego ministra, wszelako namiętności zaczynają się w Berlinie uciszać, zapał wojenny stygnąć, a jeżeli odpowiedź na notę wiedeńską wypadnie o pół tonu niższa aniżeli ją zapowiadano, podagra przynieść może pokój Europie. Czy ona prawdziwą, czy po zorną, skutek jej zawsze ten sam. Zaprzecza *Gazeta krzyżowa* pogłoskom o zmianie ministerium pruskiego, ale nie pedagrycznym cierpieniom pierwszego ministra.

Patologiczny ten wypadek nie zmienia położenia politycznego, lecz odejmuje mu drażliwość: zamiast przeciąć mieczem węzeł, daje cierpliwość rozplątania go, a przynajmniej rozplątywania go tak długo, jak długo ciągnąć się zwykła każda sprawa niemiecka. Chęć tylko przecięcia węzła, niecierpliwość tylko hr. Bismarka robiła z tej sprawy niemieckiej sprawę europejską; gdy więc natarczywość Prus przywłaszczenia sobie Holsztynu minie, znajdzie się owa średnia droga zagodzenia sporu półśrodkami. Na nic się nie przyda układać kombinacye na domysł: kto stanąłby po stronie Austryi, a kto po stronie Prus tak w Niemczech jak w Europie? Mniemamy nawet, że dotyczące państwa same jeszcze nie mają na taki przypadek z góry obmyślonego planu; bo w ogólnym zamęcie różnorodnych interesów, którym wojna niemiecka szkodę lub korzyść przynieśćby mogła, rozpatrywaćby się można dopiero w miarę trwania tej wojny i powodzeń lub klęsk obu stron. Udział państw innych lub neutralność nie dałyby się z góry przesądzać.

Ale też właśnie ta niepewność jest silnym hamulcem wojny tak w Berlinie jak w Wiedniu, a zarazem dla innych rządów pobudką bądź do pośredniczenia, bądź do zachowania roli na pozór obojętnej, która u obu stron spornych rodzi niedowierzanie i obawę, aby niechciano przejść na stronę przeciwnika. Francya, Włochy i Rosya mogłyby bowiem albo pomagać albo szkodzić pośrednio lub bezpośrednio zarówno Prusom jak Austryi; a oprócz domysłów wcale jeszcze nieuzasadnionych, nie zdaje się, aby w Wiedniu lub Berlinie miano pewność pod względem stanowiska każdego z tych mocarstw. Sama nawet neutralność Anglii nie może być zapewnioną na przypadek rozpostarcia się wojny. Podagra mogła wstrzymać wysłanie noty do Wiednia; ale rozwaga zapewnie dyktować ją będzie. Ci co wierzą, iż u hr. Bismarka namiętność zastępuje śmiałość, wróżyć mogą pokój z napadu podagry; ci zaś co wiedzą, że śmiałość w polityce jest tylko świadomością siły, muszą przypuszczać, że hr. Bismark nie spali za sobą okrętów, aby się nie mógł cofnąć, lecz zmuszony był rzucić się naprzód.

Utrzymywaliśmy też, że zasłonił on sobie odwrót a raczej przygotował zmianę frontu przez podniesienie kwestyi reformy urządzeń Związku niemieckiego. Przerzuciwszy cały przedmiot sporu na to pole, zamieni kwestyę wojny z Austryą, to jest kwestyę europejską, na kwestyę sporu o stanowisko Prus i Austryi w Rzeszy, to jest na kwestyę niemiecką. Związkowa polityka Prus, której celem tak zwane zdobycze moralne, wróciłaby tutaj do swego dawnego znaczenia. Ale chcąc w tej sferze liczyć na zdobycze, trzeba walczyć z wszystkiemi państwami niemieckiemi o lepsze na drodze wolności, a przynajmniej otoczyć się lśniącemi przyborami liberalizmu. Hr. Bismark zbyt samowładne ma popędy, aby obrał drogę wolności, a zbyt jest szczerym, aby przywdziewał maskę liberalną. Dla tego nie sądzimy, aby chciał w swej polityce związkowej cichemi i krętemi iść ścieżkami i zwolna zastawiać sieci dla podgarnięcia pod Prusy ludów niemieckich. Już pierwszym krokiem niezgrabnym zdradził się, budząc na dworze bawarskim żądzę przewodniczenia grupie państw mniejszych. Plan ten mógł się był udać tylko w wojnie; w pokoju napotka on nietylko na opór Austryi, ale i reszty królestw niemieckich. Obmyślony w widokach wojny, plan ten zawcześnie został odsłonięty, a zaprzeczenia *Gazety Bawarskiej* niezdołają go wykorzenić z pamięci zazdrosnych dworów niemieckich. Wprawdzie, jest to tylko jeden z epizodów kwestyi niemieckiej, ale jeśli pokój utrzyma się, stanowić on będzie wątek tej komedyi, której gabinet pruski dał nazwę reformy Związku niemieckiego. Pierwszy akt tej komedyi już się rozpoczął, a rzecz w nim idzie o parlament niemiecki z wyborów powszechnych i bezpośrednich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 kwietnia.

(z) Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem zajął całe dzisiejsze posiedzenie sejmu. Po odczytaniu protokółu odczytany został reskrypt ministeryalny oznajmujący, że Najj. Pan raczył przyjąć do wiadomości podziękowanie sejmu złożone na ręce p. Namiestnika za łaskawe poparcie pożyczki głodowej. Poseł Gniewosz złożył do łaski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Na przyszłość ma być utworzona w budżecie krajowym stała rubryka na utrzymanie *pomników historycznych*.

Wnioskodawca widzi potrzebę uchwalenia na tej jeszcze sesyi powyższego wniosku, gdyż dla oznaczenia pozycyi tej w przeszłym budżecie potrzeba będzie zająć się niezwłocznie zebraniem dat odpowiednich. Celem przyspieszenia sprawy przekazano wniosek bez drukowania go komisyi budżetowej z zaleceniem złożenia spiesznie sprawozdania.

Włościanin poseł Łepkaluk oświadczył, że wróciwszy z domu ze świąt, przywiózł z sobą na dowód, jak wielki głód panuje w jego okolicy, chleb pieczony z utartej na mąkę *kory drzewnej*, jakim obecnie żywić się jest zmuszona ludność tamtejsza, dla pokazania go posłom w Izbie. Ks. Marszałek wezwał posła Łepkaluka, aby po posiedzeniu zgłosił się do bióra marszałkowskiego, dla pomówienia o tym przedmiocie.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad *budżetem*. Pozycyę umieszczoną w preliminarzu rządowym na *wsparcie* dotkniętych klęską *głodu* mieszkańców, wykreślono na wniosek komisyi z budżetu, z uwagi, że na cel ten przeznaczono już 150,000 złr. z pożyczki głodowej. Podobnież wykreślono umieszczony w preliminarzu rządowym wydatek na wydalenie *włóczęgów*, gdyż na mocy patentu z d. 3 listopada 1786 wydatek ten nie powinien być z funduszów krajowych pokrywany. Na potrzeby kwaterunkowe *żandarmeryi* uchwalono ogółem sumę 33,672 złr. 89 ct. Co do szczegółowych w sumie tej zawartych pozycyj preliminowane pierwotnie na sprzęty i pościel oficerską 650 złr., zmniejszono na 325 złr. w skutek oświadczenia Komisarza rządowego, iż trzynastu oficerom biorącym pieniądze na kwaterę, nie należy się dopłata na wydatek powyższy obliczona po 25 złr. na jednego. Przeciwnie kwotę 1,628 złr. na odnowienie pościeli podwyższono na 2,442 złr., gdyż Komisarz rządowy oświadczył, że przypuszczone koszta 2 złr. na ten cel na osobę, są za małe, i za porozumieniem się z komendantem żandarmeryi przekonał się, iż potrzeba najmniej po 3 złr. liczyć na osobę; do czego się też izba przychyliła. W preliminarzu rządowym obliczona była ta pozycya po 9 złr. 40 ct. na osobę.

Przy tym dziale przyjęto wniosek komisyi, aby polecić Wydziałowi krajowemu sporządzenie rachunku kosztów poczynionych na sprawienie sprzętów do biór i aresztów *żandarmeryi*, które według niezupełnego dotąd dokonanego obliczenia wynoszą już 9,983 złr. 98 ct. a ze skarbu państwa opłacone być winny, tudzież aby sumę należną od rządu na rzecz funduszu krajowego odebrał.

Komisarz rządowy oświadczył, iż zwrot tej kwoty należy się, i będzie ze skarbu państwa uiszczony.

Ks. Trzeszczakowski wniósł, aby 303 złr. przeznaczone na pranie koców zimowych i letnich zmniejszyć do 250 złr. tudzież udać się do rządu, aby koce letnie i materace, jako przedmiot zbytkowy, całkiem usunąć, i takowe przez licytacyę na rzecz funduszu krajowego sprzedać.

Komisarz rządowy oświadczył, że rząd uznaje także materace za rzecz zbytkowną, i już jest w toku, ażeby je czem innem we właściwszy sposób zastąpić. Po tem oświadczeniu Komisarza rządowego, wniosek księdza Trzeszczakowskiego upadł.

Komisya budżetowa wniosła jeszcze przy tym dziale, aby przedstawić rządowi potrzebę *zmniejszenia* żandarmeryi przynajmniej o jedną czwartą część.

Poseł Grocholski oświadcza się przeciw wnioskowi, gdyż niewłaściwą jest rzeczą prosić o zmniejszenie żandarmeryi, skoro ze wszech stron nadchodzą nieustannie wieści o rozbojach i kradzieżach; dziś gminy nie urządzone, a władze polityczne oczekując zwinięcia swego przy spodziewanej organizacyi, urzędują z dnia na dzień, tak, iż słusznie rzec można, iż żandarmerya jedyną jest władzą policyjną w kraju. Gdy urządzenie gmin przyjdzie do skutku i wprowadzony będzie stan prawidłowy w kraju, wówczas będzie pora zmniejszyć liczbę żandarmeryi. Wreszcie nie chce poseł Grocholski, aby wypuszczać z rąk prawo będące najśilniejszą gwarancyą konstytucyi, prawo dawania pieniędzy. Jak uzna się żandarmeryą za niepotrzebną, to nie dać na nią pieniędzy; jest to sposób, używany we wszystkich ciałach prawodawczych.

Poseł Zyblikiewicz zwraca uwagę, że wkrótce nastąpi urządzenie władz gminnych. Na ten rok uchwalony już koszt utrzymania żandarmeryi; więc nie o roku bieżącym mowa; nim zmniejszenie nastąpi, gminy będą już urządzone. Dobrze zaś wypowiedzieć już teraz życzenie, bo nadzieja bliskiego zebrania się Sejmu, i uchwalania przyszłego budżetu w porze właściwej, jakkolwiek uzasadniona, zawieść może.

Poseł Wężyk zwrócił uwagę, iż rząd pomnożył liczbę żandarmeryi w r. 1863, i nie zmniejszył jej, pomimo, że stosunki wewnętrzne krajowe powróciły do prawidłowego stanu; zaczem i liczba żandarmeryi winna być napowrót zmniejszona.

Komisarz rządowy zastrzegł, że oznaczenie liczby i umundurowanie żandarmeryi należy wyłącznie do władzy wykonawczej. Rząd uznał potrzebę zmniejszenia liczby żandarmeryi i w zasadzie jest to już postanowione.

Wniosek komisyi upadł.

Dział XI mówi o dopłatach z funduszu krajowego na podwody rządowe. Wedle uchwały sejmowej z dnia 19 marca b. r. dopłaty te ustać mają, zaczem wydatek ten sam z siebie odpada; gdy wszelako rząd poczynił już w roku bieżącym wydatki na ten cel, a ogłoszenie uchwały nie będzie mogło przed końcem bieżącego miesiąca nastąpić, przeto uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi na ten cel kwotę 6,000 złr. Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi pozostawić.

Komisarz rządowy oświadczył, że przyjęcie wniosku komisyi ułatwi sankcyę rzeczonej uchwały. Rząd krajowy otrzymał już polecenie od ministerstwa stanu, wydania okólnika, iż wydatki na podwody ustają z końcem kwietnia b. r.

Na podatki i daniny przyjęto w preliminarzu rządowym wyznaczone 695 złr.

W dziale XIII przyjęto według preliminarza rządowego zgodnie z wnioskiem komisyi na koszta zarządu 40,000 złr. Komisya wniosła o wykreślenie drugiej w dziale tym pozycyi 20,000 złr. na budowę dróg, z uwagi, że drogi uznane za krajowe, są już ukończone z wyjątkiem jednej mili w obw. Żołkiewskim, trzech mil w Czortkowskim i trzech w Kołomyjskim. Nad tym przedmiotem rozwinęła się dosyć długa rozprawa. Poseł Gniewosz oświadczył się za pozostawieniem sumy tej w budżecie i w długiej mowie wykazywał potrzebę budowania dróg nowych w interesie komunikacyi handlowych w innym kierunku niż drogi dawniej budowane wdłuż kraju; dziś trzeba przerywać kraj komunikacyami w kierunku poprzecznym ku linijom kolei żelaznych. Wspomniał mianowicie o drogach potrzebnych z Rzeszowa do Nadbrzezia, z Tarnowa do Baranowa, z Krakowa do Cła, ze Złoczowa do Brzeżan, a broniąc zasady, że drogi krajowe winny być nie kosztem pobliskich mieszkańców, lecz kosztem kraju budowane, oświadczył się przeciw oszczędności w tym przedmiocie i przedłożył następujący wniosek:

„Na budżecie krajowym ma być położona dotacya na budowę dróg krajowych w kwocie 20,000 złr."

Poseł Grocholski zwraca uwagę na potrzebę utrzymania i naprawy dróg już istniejących i wnosi do powyższego wniosku p. Gniewosza poprawkę, aby zamiast: „na budowę" dodać: „na budowę i utrzymanie." Poseł Gniewosz zgadza się z tem i przyjmuje poprawkę p. Grocholskiego.

Poseł Trzecieski zwrócił przy tej sposobności uwagę na potrzebę budowy gościńca z Tarnowa do Sącza przez Ciężkowice. Poseł Szpunar przemawiał za potrzebą wykończenia budowy dróg już rozpoczętych z funduszów krajowych. Ks. Trzeszczakowski wystawiał, że niesprawiedliwością jest obarczać gromady obowiązkiem budowy dróg przeznaczonych na użytek publiczny.

Komisarz rządowy oświadczył, że z naznaczonej w preliminarzu kwoty 20,000 złr. wydano już jako zaliczkę stronom obowiązanym do udziału w budowie dróg 11,000 złr. Poseł Bocheński bierze ztąd pohop do zwrócenia uwagi, jak łatwo wydają się pieniądze kiedy z rubryki jeszcze niezatwierdzonej uchwałą Sejmu, w trzech miesiącach zimowych, w których dróg nie budowano, wydano większą połowę preliminowanej sumy. Komisarz rządowy prostuje zdanie posła Bocheńskiego w ten sposób, iż zaliczki udzielone na wsparcie obowiązanych do udziału w budowie dróg dane były nie na drogi w roku bieżącym, lecz jeszcze w przeszłym kwartale budowane. Poczem wniosek Gniewosza z poprawką p. Grocholskiego przyjęty.

Następnie wniosła komisya budżetowa, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by w właściwej drodze upomniał się o zwrot wypłaconej z funduszu krajowego zaliczki na budowę dróg krajowych w ogólnej kwocie 22,719 złr.

Poseł Gniewosz przemawia przeciw wnioskowi, bo nie ma on związku z budżetem. Wypada wprzód pokończyć rachunki, które dotąd nie są zamknięte; dotąd wydano zaliczek na drogi 49,500 złr., lecz daty są niedokładne, i przed zamknięciem rachunków uchwały powziąść nie można, wnosi zatem o przejście do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz czyni uwagę, że można powziąść uchwałę z zastrzeżeniem późniejszego obliczenia. Poseł Żuk Skarszewski przedstawia, że okolice Sandeckie są bardzo pod względem dróg upośledzone. Gościniec z Tarnowa do Nidzicy nieukończony na przestrzeni trzechmilowej, co tamuje wszelką w tem miejscu komunikacyę, oświadcza się przeciw żądaniu zwrotu zaliczki, której nie można egzekwować od wyniszczonych nędzą tegoroczną mieszkańców.

Komisarz rządowy dał wyjaśnienie obszerne co do dróg w obw. Sandeckim, objaśnił, że kwoty wymienione w sprawozdaniu komisyi, obrócone były także częściowo na koszta zarządu; zwrócił także uwagę na to, że nie można żądać zwrotu tych zaliczek, które były dane prawomocnie jako niezwrotne.

Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego upadł. Wniosek komisyi z zastrzeżeniem obliczenia należytości zwrotów przyjęty. Wydatki na budowy wodne wynoszące w preliminarzu rządowym 800 złr. zostały zgodnie z wnioskiem komisyi z budżetu wykreślone.

Lwów 14 kwietnia.

(z) W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem uchwalono na nagrody za ubicie drapieżnych zwierząt 500 złr. Komisya wniosła o wykryślenie tej pozycyi preliminowanej pierwotnie w preliminarzu rządowym na 1500 złr. Posłowie Żabieński i Trochanowski byli za zatrzymaniem tej pozycyi ze względu na straszne wypadki zdarzające się w górach przez rozmnożenie się drapieżnych zwierząt. Poseł Szpunar był temu przeciwny, utrzymując, że dostateczną nagrodą za ubicie zwierza jest skóra uzyskana; poseł Skrzyński zauważał, że kwota tak mało znaczna może być opędzona z rubryki wydatków nieprzewidzianych. Oparł się temu poseł Smarzewski zwracając uwagę, że żadna pozycya budżetu nie może być lekceważną i za mało znaczną uznana. Wydatek z góry wiadomy nie jest wydatkiem nieprzewidzianym, nie powinien być zatem z tej rubryki opędzanym. Komisarz rządowy oświadczył, że z pozycyi tej wydano już w roku bieżącym 280 złr. za ubicie dwudziestu niedźwiedzi, dwudziestu wilków i dwóch rysiów. Uczynił także uwagę, że jeżeli życzeniem jest sejmu, aby rozdawanie nagród za ubicie drapieżnych zwierząt nadal ustało, wypada w tym przedmiocie uchwalić ustawę, znoszącą przepisy dotąd obowiązujące; poczem na wniosek sprawozdawcy Izba uchwaliła następującą ustawę: „Rozporządzenie z dnia 27 czerwca 1858 i późniejsze tyczące się rozdawania nagród za ubicie drapieżnych zwierząt przestają obowiązywać z dniem 1 czerwca b. r."

W dziale XVI pod napisem „wydatki różne przypadkowe" wykreślono pozycyę 270 złr. na koszta obław przedsiębranych dla ścigania włóczęgów po kraju, uznając obławy takowe za niepotrzebne i bezskuteczne. Na utrzymanie słupów granicznych przyjęto 300 złr. Pozycyą na inne różne nieoznaczone wydatki w kwocie 2,000 złr. w preliminarzu rządowym umieszczone, wykreślono, z powodu, że na nieprzewidziane wydatki suma 30,000 złr. Wydziałowi krajowemu pozostawioną być ma.

Przy tym dziale uchwalono na wniosek Komisyi: „Polecić wydziałowi krajowemu, by sumę 18,744 złr. 4 cent. niesłusznie przez fundusz krajowy na koszta podróży urzędnikom przy wyborach posłów wypłaconą, ze skarbu państwa na rzecz funduszu krajowego odebrał."

Komisarz rządowy oświadczył, że suma powyższa funduszowi krajowemu zwróconą będzie.

Na nieprzewidziane wydatki dla wydziału krajowego stósownie do postanowienia uchwalonego w § 9 Instrukcyi Wydziału, przeznaczono 30,000 złr. tudzież na rzecz poczynionych już dopłat na podwody 6,000 złr. razem 36,000 złr. w. a.

Na tem zakończono budżet funduszów krajowych w ściślejszem znaczeniu, a przystąpiono do preliminarzów specyalnych Lwowskich i Krakowskich szpitalów, mianowicie Szpitalu Głównego we Lwowie, funduszu położnic, obłąkanych i podrzutków we Lwowie, Domu robót przymusowych i funduszu Policyi poprawczej, szpitalów św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

W ciągu budżetu przedstawiła komisya sprawozdanie nad przekazanymi sobie na ostatniem posiedzeniu przed świętami wnioskami rektora Majera względem udzielenia 4000 zł. na odnowę kościoła św. Anny w Krakowie, tudzież polecenia rządowi, ażeby reszta sumy potrzebnej na restauracyę rzeczonego kościoła wedle przepisów o konkurencyi kościelnej ściągnięta została, a część przypadającą na uniwersytet Jagielloński jako na kollatora z funduszów ogólnych była pokrytą tytułem zaliczki zwrotnej z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wnioski rektora Majera zostały przyjęte zgodnie z przedstawieniem komisyi.

Niedobór Szpitalu głównego Lwowskiego wynosi po sprostowaniu niektórych liczb w preliminarzu rządowym 3430 Złr. Stosunek tego szpitalu do gminy miejscowej nie jest jeszcze uregulowany, i miała się tem zająć komisya wyznaczona jeszcze w r. 1862, która się wszakże dotąd nie zebrała i rzeczonem uregulowaniem stosunków szpitalu głównego Lwowskiego nie zajęła. Komisya uznaje szpital rzeczony za Zakład miejscowy, którego niedobory gmina miasta Lwowa obowiązaną jest pokrywać, i odpowiednio do tego przedłożyła w tym przedmiocie pod uchwałę Izby następujące wnioski:

1 „sejm nie przyjmuje niedoboru Szpitala głównego Lwowskiego oddziału chorych na fundusz krajowy, dopóki stosunek tego Zakładu do gminy miasta Lwowa i Reprezentacyi krajowej uregulowany nie będzie.

2 C. k. Namiestnictwo zechce budżet w mowie będącego szpitalu na r. 1866 gminie miasta Lwowa do rozpoznania przedłożyć".

Z uwagi jednak, że nim sprawa ta załatwioną będzie, nie można pozostawić Wydziału krajowego bez dostarczania mu środków do pokrycia niedoboru, gdyby ciężar ten ostatecznie przypaść miał na fundusz krajowy, Komisya wniosła:

„Wydziałowi krajowemu przeznaczyć o 4000 złr. więcej na nieprzewidziane wydatki."

Komisarz rządowy wyłuszczał obszernie stosunki Szpitala głównego we Lwowie, składającego się z czterech oddziałów, mianowicie z oddziału chorych, obłąkanych, położnic i z właściwej kliniki. Oddziały drugi i trzeci są zakładami krajowemi, klinika zakładem publicznym i ze skarbu państwa utrzymywaną. Co do oddziału pierwszego, dowodzi p. Komisarz, że nie jest on Zakładem li miejscowym, dla tego nie może być pod zarząd gminie oddany. Do roku 1855 pokrywała niedobory gmina. W roku 1855 wyszło rozporządzenie, że koszta za ubogich chorych z kraju mają być pokrywane z funduszów krajowych. Do r. 1861 opłacała gmina koszta za chorych z miasta Lwowa. Obecnie obowiązany fundusz krajowy płacić i za miejskich ubogich chorych. Fundusz krajowy obowiązany płacić tylko za leczenie ubogich chorych, resztę niedoboru pokrywa gmina. Rząd będzie się starał uregulować stosunki szpitala jeszcze przed oddaniem funduszów krajowych — nim zaś to nastąpi, będzie się trzymał powyższej zasady w rozkładzie kosztów. Budżet szpitala będzie gminie przedłożony.

Poseł Gniewosz jest tego zdania, że Szpital główny Lwowski jest zakładem krajowym, a nie li miejscowym. Posiada on dochód z funduszu miejskiego, tak zwane kopytkowe pobierane jako dodatek do myta przy rogatkach miejskich, tudzież spadki przymusowe umierających. Pierwszy dochód wynosi w przecięciu rocznie 23,000 złr., drugi 2000 złr. Zdaniem p. Gniewosza byłoby interesem kraju uznać szpital ten Zakładem krajowym, zwłaszcza, gdy w uniwersytecie tutejszym pożądaną rzeczą byłoby utworzenie wydziału lekarskiego; wnosi zatem, aby nie przesądzając stanowczo orzeczenia co do stosunków szpitala głównego Lwowskiego, a uwzględniając tylko obecny stan istniejący, uchwalić na pokrycie niedoboru 4000 złr.

Sprawozdawca przeciwnego jest zdania, i wykazuje niekorzyści uznawania wielu Zakładów za Zakłady krajowe, z czego w następstwie wynika ciężar utrzymywania ich z funduszów krajowych. Co do pokrycia niedoboru tegorocznego, jest na to i inny jeszcze fundusz; gdy bowiem w r. 1863 okazał się z lat kilku niedobór 32,000 złr., rząd na pokrycie onego wziął z funduszu krajowego 23,000 złr., a od gminy Lwowskiej 22,000 złr., zaczem o 13,000 złr. więcej niż było potrzeba. Jest zatem fundusz w rezerwie; że wszelako nie można dokładnie oznaczyć, kiedy będzie zwrócony, należy uchwalić wedle wniosku Komisyi kwotę do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu, jednakowoż tylko na nieprzewidziane wydatki, a nie tytułem pokrycia niedoboru, jak tego żądał poseł Gniewosz.

Wniosek p. Gniewosza upadł. Wnioski Komisyi przyjęto.

Preliminarze innych wzwyż wspomnionych szpitalów i funduszów przyjęto na wniosek Komisyi bez zmiany wedle projektu rządowego. Przy funduszu obłąkanych zapytał poseł Koczyński o wyjaśnienie względem 92 złr. preliminowanych jako dary z łaski. Dary te według wyjaśnienia sprawozdawcy, przeznaczone są dla kilku sierot po sługach szpitala.

Przy budżecie funduszu podrzutków we Lwowie, żądał poseł Grocholski zmniejszenia preliminowanej sumy wydatków o 8528 złr., gdyż zdawało mu się rzeczą niepodobną, aby mogło być siedmset kilkadziesiąt dzieci dwu-letnich, objętych preliminarzem w klasie drugiej, gdy jednorocznych w klasie pierwszej wykazuje preliminarz tylko czterysta kilkadziesiąt. Rzecz okazała się wszakże łatwa do wyjaśnienia, skoro w jednym roku może być więcej podrzutków niż w innym, więc dwu-letnich więcej niż jedno-rocznych, a nadto w klasie drugiej objęte nie same dwu-latki, lecz i starsze. Liczba też czterystu kilkudziesięciu w klasie pierwszej jest liczbą przeciętną. Izba zatem odrzuciła poprawkę posła Grocholskiego, równie jak i drugą jego poprawkę, aby preliminowaną sumę na wydatki Szpitala św. Łazarza w Krakowie zmniejszyć o 509 złr., a to ze względu, że zdaniem posła Grocholskiego rząd nie ma prawa pobierać podatku dochodowego od rent kapitałów umieszczonych na hypotekach, lecz dłużnik strącać je sobie winien; czego się jednak nie można spodziewać przy funduszach Zakładów dobroczynnych, tem bardziej, że gdyby który dłużnik to uczynił, możnaby mu kapitał wypowiedzieć. Tem mniej ma prawo rząd pobierać ów podatek od kapitałów umieszczonych na hypotece w Królestwie Polskiem Kongresowem. Wszelako poprawka posła Grocholskiego upadła po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że podatek rządowi opłacany być musi zarówno od kapitałów umieszczonych w Galicyi jak w Królestwie Kongresowem.

Ponieważ kilka pozycyj w budżecie funduszów krajowych uchwalono wyżej, niżeli były pierwotnie preliminowane, mianowicie na budowę i utrzymanie dróg 20,000 złr. na koszta reprezentacyi krajowej, na żandarmeryę itd. przeto i ogół wydatków obliczony pierwotnie w sumie 760,732 złr. podniósł się na 806, 457 złr. Na pokrycie tej sumy posiada fundusz krajowy przychodu 102663 złr., pozostaje więc niedoboru 703,794 złr., który ma być pokryty dodatkami do podatków stałych. Na pzkrycie tego powiększonego niedoboru nie wystarcza proponowany pierwotnie przez komisyę dodatek po 11½ c. do każdego złotego podatków stałych; lecz potrzeba było dodatek ten podwyższyć o pół centa na złotym. Zaczem uchwalony został następujący przez komisyę budżetową przedłożony wniosek:

„Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1866 uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem ⅓ części po 12 centów od każdego złotego austryackiego."

Preliminarz funduszów **indemnizacyjnych** przedłożył sprawozdawca komisyi poseł **Wężyk**. Suma wydatków na potrzeby indemnizacyjne wynosi w dwónastu obwodach wschodnich 3,680,003 złr. Z tego przypada niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 1,981,044 złr. W sześciu obwodach zachodnich wynosi suma wydatków 2,086,545 złr., z czego wypada na kraj do pokrycia 761,277 złr. W W. Ks. Krakowskiem suma wydaktów 220,391 złr., z tego kraj winien pokryć 176,613 złr. Zaczem **niedobór** ogółem wynosi 2,918,934 złr., na którego pokrycie potrzebny **dodatek** po 51 centów od każdego złotego podatków stałych; przeto zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono:

„Na pokrycie niedoboru funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i W. Ks. Krakowskiego ustanawia się na rok administracyjny 1866 dodatek po 51 centów od każdego złotego reńskiego do wszystkich podatków stałych, wraz z dodatkiem $^1/_3$ części.“

Preliminarz funduszu **domestykalnego**, przynoszącego roczny dochód 3009 złr. przyjęto według przedłożenia rządowego bez zmiany.

Po uchwaleniu budżetu przyjęto jeszcze następujące dwa wnioski posła **Gniewosza**, przedłożone przez Komisyę:

„Wyjątkowo na rok 1866 wydział krajowy mocen jest **przenosić** oszczędności z jednej rubryki na drugą.“

Wniosek drugi:

„Ustanawia się w budżecie krajowym stałą rubrykę na utrzymanie **pomników historycznych krajowych**.“

Poseł **Majer** uczynił przytem uwagę, aby polecić wydziałowi krajowemu, by porozumiał się z oddziałem archeologicznym Towarzystwa Naukowego krakowskiego co do tego, które z pomników za pomniki historyczne krajowe uznane być mają, a wypracowany w ten sposób inwentarz posłużyłby za podstawę preliminowania wydatków.

PP. **Kozłowski** i **Gniewosz** wyjaśnili, że polecenie osobne jest niepotrzebne, gdyż chodzi obecnie tylko o uchwałę, że rubryka pomieniona ma być stale utworzoną w budżecie. Przy układzie budżetu wydział krajowy sam wyszuka najwłaściwszą drogę postępowania w tym względzie.

Tak cały budżet jak i powyższe wnioski zostały niezwłocznie w trzecim odczycie stanowczo uchwalone.

W ciągu rozpraw nad budżetem, złożone zostały do laski marszałkowskiej dwa wnioski, mianowicie: poseł **Kabat** wniósł, ażeby wszystkie ogłoszenia sejmu i wydziału krajowego umieszczane były w gazecie rządowej jako autentyczne **w języku polskim**, tudzież w przekładzie **ruskim i niemieckim**; i obowiązywały w pietnaście dni od chwili ogłoszenia.

Ks. **Trzeszczakowski** wniósł, ażeby ze względu na wielką w porze nieurodzaju użyteczność rzepy ścierniowej, którą można uzupełnić zasiewy tegoroczne, i która już w roku 1854 w podobnych okolicznościach jedynie zbawiennym okazała się środkiem, zakupić nasienia tej rzepy za przeznaczoną w budżecie krajowym na nieprzewidziane wydatki kwotę 30,000 złr. i rozdzielić je pomiędzy nieurodzajem dotknięte gromady, a zarazem wydać w obu językach instrukcyę, jak się z tą rzepą obchodzić. Wniosek ten, postawiony przez wnioskodawcę jako naglący, przekazany został Wydziałowi krajowemu do rozpoznania.

We wtorek wyjeżdża ztąd do Wiednia deputacya **żydowska**, o której już donosiłem, w celu proszenia N. Pana o **odmówienie** sankcyi najwyższej ustawie gminnej i statutowi miasta Lwowa, uchwalonemu w sejmie. Deputacyę tę, która nie wiedzieć w czyjem właściwie imieniu wyjeżdża i od kogo jest umocowaną. składają pp. Hönigsman, Juliusz Koliszer, Kaznodzieja Lewensztein, Blumenfeld, Majer Rachmiel Mises i Nosig sekretarz kachału. Autorem memoryału wypracowanego w tym przedmiocie, który zamierzają przedłożyć w Wiedniu, jest p. Nosig. Na koszta podróży urządzono składkę, która przyniosła tysiąc pięćset złr.

Lwów 12 kwietnia.

+ Dzisiaj na posiedzeniu Sejmu odczytano odpowiedź Najjaśniejszego Pana na adres wręczony przez deputacyę, w obec stojącej Izby i takową przyjęto aklamacyą. Odpowiedź pochwalała drogę, jaką Sejm obrał, a którą nie cała postępowała Izba. Nie odmowa, lecz owszem obietnica uwzględnienia tej prośby, która takie wywołała starcie i demonstracyą wyjścia, powiedziana nie doraźnie, lecz wygotowana na radzie ministeryalnej, ma ona wszystkie cechy oświadczenia politycznego Monarchy i stanowi wskazówkę. Po prawicy ruskiej rzadko obsadzone były miejsca, a Arcybiskup Litwinowicz nie pojawił się wcale. W okrzyku: niech żyje! słabe tylko głosy z tych ław się wznosiły.

Wnet jednak zwrot cały wypowiedziano niemal otwarcie podczas rozpraw budżetowych i walce wznieconej jak zwykle. Sprawa teatrów zajmowała pierwsze miejsce. Dla teatru krakowskiego Komisya wyraziła żywe współczucie, ale na tem tylko się ograniczając, wniosła odmowę subwencyi, dopóki zasiłek ze skarbu państwa, jako obowiązek przyjęty od rządu Wolnego Miasta nie będzie przyznany i udzielany. Posłowie z okolic Krakowa wywalczyli udzielenie przynajmniej kredytu z funduszów krajowych, dopoki ten zasiłek ze skarbu się nie zrealizuje.

Następnie przyszła kolej na teatr ruski we Lwowie. Komisya wierna swemu systemowi, znów wnosiła przejście do porządku dziennego. Tu już nie sprawa oszczędności lub zasiłku, lecz walka lub ustępstwo, bo jak powiedział X. Naumowicz: Nie chodzi nam o pomoc kilku tysięcy, ale o fakt przyznania lub odmowy; a raczej chodziło wnioskodawcom jedynie o fakt odmowy, który lepiej im przypadł na rękę niżby przyznanie pomocy, bo są gracze polityczni co grają na spadek, są stronnictwa polityczne, które podnieca tylko negacya. Przeszedłszy wszystkie stadya oburzenia, niecierpliwości, jakie w słuchaczach kolejno wzniecały wszystkie wywody tej partyi, przyznać trzeba, żeśmy z uczuciem prostej, obojętnej ciekawości oczekiwali, na jaką nutę odzywać się będą głosy waśni po wypadku sprawy kanclerstwa.

Nuta zmiękła trochę, niby na ton rzewny, gniew zastąpiła skarga, namiętność, pogróżka. I przyznać należy, że cofnięto się na stanowisko nader silne bo już bezwzględnie negatywne. Niezdeklarowany stosunek do gabinetu kazał przypuszczać jeszcze jeden punkt zejścia, jeszcze jeden wzgląd nieprzekraczalny; wzgląd tradycyjnej w tej partyi uległości; dziś ten wzgląd odtrącono, walka idzie z odchyloną przyłbicą. Ks. Kaczała generalizujący każdą najdrobniejszą kwestyą i podnoszący ją do rozmiarów walki dziejowej, jak dawniej tak i teraz nie szczędził porównań, złowrogich ostrzeżeń — lecz mówiąc o ucisku tatarskim w swojej narodowości wypowiedział po raz pierwszy to słowo: chociaż nas *prawitelstwo* odstępuje, chociaż rząd z wami staje, my wytrwamy na naszem stanowisku. Mowca ten reprezentuje najwydatniej fanatyzm na zimno, nienawiść spokojną, która mimo woli dreszczem przejmuje. Ks. Naumowicz wybrany jeneralnym mowcą odpowiadając na przemówienie hr. Borkowskiego znów jeneralnego mowcy przeciwnej strony, wypowiedział rzeczy będące wyraźnie wypływem powziętego postanowienia, dopełnionego zwrotu. Zwrot ten przyznać należy jest nader groźny, stawia on otwarcie i niezawiśle stronnictwo jako agitacyę socialną. Jest nas pięćdziesięciu kilku, powiedział ks. Naumowicz, to prawda, ale to już dosyć, za lat kilka będzie nas kilkuset, potem tysiące...

Sprawa Sto-Jurska, jako sprawa polityczna zakończyła się wobec inaugurowanego systematu w Wiedniu, wobec upadku przewagi tego stronnictwa biórokratyczno-ruteńskiego na cały obóz ruski, nie ma się czego obawiać, aby waśń wewnętrzna, aby agitacye tej partyi spowodowały wstrzymanie rozwoju autonomicznego i wywoływały dla kraju naszego nieufność u góry. Czasy te minęły. Lecz natomiast z sojusznika biórokracyi stanął rzecznik waśni socyalnych, może dalekich politycznych agitacyj. Kierunek ten ostatnim zwrotem wzmocnił się wielce. Kiedy kategorya pierwsza ludzi rządowych nie znajduje podstawy, dwie drugie kategorye ludzi negacyi i ludzi politycznej agitacyi na rzecz jakichś widoków zewnętrznych wzmocniły się nader.

Ze strony polskiej uwidoczniało się jedynie zwycięztwo polityczne, oburzenie tak naturalne na tyle skarg tylokrotnie wysłuchanych. Hr. Borkowski powtórzył swoją teoryą, może w sposób uszczypliwszy niż kiedykolwiek. Słowem było znać zniecierpliwienie i oburzenie; czy to jednak dostateczne odparcie i bezpieczna obrona w pojedynku politycznym?... Gdyby w partyi tej widzieć tylko chodzące cienie bachowskich czasow, przyklasnąłbym temu sposobowi traktowania, bo znać w nim uczucie prawości oburzonej a z drugiej strony ufność w to, że czasy te minęły. Lecz myśmy co innego słyszeli w mowie ks. Naumowicza, nie jest to ostateczne jeszcze wysilenie rzeczników dawnego systemu, ale złowroga zapowiedź; jest to podźwignienie się w inną sferę działalności, jest to jedno wyższe stadyum procesu socyalnej kwestyi, która się rozrasta w miarę usilności jednych, niezręczności drugich. Stare to i znane dzieje.

Wiedeń 14 kwietnia.

— *r.* Poprzednio już donosiłem, że pogłoska o przychyleniu się rządu bawarskiego do projektów hr. Bismarka, na żadną nie zasługuje wiarę, bo z mętnego pochodzi źródła. Dziś dowiaduję się, że źródłem tem jest odcień stowarzyszenia narodowego, które obrawszy sobie Mnichów za główną siedzibę, jedyne ze stowarzyszeń południowo-niemieckich, popierało zawsze hegemoniczne usiłowania pruskie. Odcień ten, z względów religijnych nader Austryi nieprzychylny, w razie wyboru przychylił by się niewątpliwie na stronę „mniejszego złego“ czyli ku Prusom, tymczasem zaś wielką w tym kierunku rozwija czynność i często szerzy pogłoski z rodzaju tych, o których powyżej wspominałem. Rozporządza on przeważnemi siłami w dziennikarstwie, a grunt, na którym działa, rozwiany waśniami religijnemi, sprzyja bardzo jego usiłowaniom. Zresztą, bynajmniej nie myślę zaprzeczać, że projekta pruskie i w tamtejszych sferach rządowych zjednały sobie pewne uznanie. Król dwudziestoletni pełen ognia i namiętności młodzieńczych, dziejów swego państwa ad usum delphini wyuczony, a ztąd nie znający siły i zasobów krajowych, zrodzony nadto z księżniczki pruskiéj, dziś jeszcze znaczny wpływ na dworze monachijskim wywierającéj, niby zapewne nie miał przeciw tej roli odrodziciela Niemiec południowych, jaką mu projekt pruski przeznacza, tem więcéj gdy z nią korzyści terytoryalne są połączone. P. Pfordten, niegdyś lipski profesor, doktryner i twórca znanego projektu tryady chętnieby przystał na reformę Bundestagu, byle w niéj dla swego ideału znalazł podstawę. Kraj cały natomiast łącznie z swoją reprezentacyą, która potrzebę reformy związku drogą ustawami takowego wskazaną kilkakrotnie już podnosiła, żywi stanowczo anti-pruskie sympatye. Temu usposobieniu ludności, religijna strona téj kwestyi nie mało przychodzi w pomoc.

Bawarya jak wiadomo, jest krajem katolickiem par excellence, a polityka tego kraju częściéj aniżeliby to przypominać należało, rozstrzyga się względami klerykalnemi w ostatniéj instancyi. Względy te sprzeciwiają się naturalnie oddaniu Niemiec pod hegemonią protestanckiego mocarstwa, stanowisko zaś i wpływy p. Pfordtena nie wystarczają bynajmniéj do zrównoważenia tych względów zapewniających zawsze Austryi przewagę w polityce gabinetu bawarskiego. Z téj więc strony nie ma dla niéj żadnéj obawy, tem więcéj, gdy obeserwancyą ustaw związkowych umiała sobie zjednać i inne państwa Rzeszy, tak, że w razie wojny przeważna część kontyngensów Związkowych znalazłaby się w obozie austryackim. W tym względzie odpowiedzi pojedynczych rządów Związkowych, stanowczo dla Austryi przychylne, wielce są pouczające. Odnosi się to przedewszystkiem do noty saskiéj, którą wczorajsza *Indépendance belge* podaje.

Chociaż dzienniki berlińskie zapewniają, że odpowiedź pruska na notę austryacką w radzie ministrów już 9go b. m. ostatecznie zredagowaną została, w Wiedniu urzędownie jej nie otrzymano, treść jej atoli dla nikogo nie jest tajemnicą: jest ona stanowczo odmowną. Myśl wniesienia sprawy holsztyńskiej pod sąd europejskiego kongresu, przez rząd austryacki poruszona, w Paryżu, zresztą tak przychylnym wszelkim ideom kongresowym, zimne znalazła przyjęcie. Widać, że rząd francuski uważą jeszcze chwilę obecną za przedwczesną do interwencyi dyplomatycznéj.

Bukarest 8 kwietnia.

(W.) Program działania wysłanników rosyjskich został nowym pomysłem wzbogacony. Oto nakazano im rozpowszechniać po całym kraju wieść, że Polacy połączywszy się z Węgrami i partyą tutejszych malkontentów zamyślają zwalić dzisiejszy rząd rumuński i dopomódz do wydobycia się na jaw tajonym dotąd dążnościom republikańskim. By intrygę swą tem lepiéj zamaskować, głoszą owi Moskalofile, że Polacy tutejsi zawiązali się już w formalny komitet rewolucyjny, wzywają nawet policyę rumuńską o pomoc, komitet ten bowiem ma swe czynności rewolucyjne — napadem na konsulat rosyjski rozpocząć.

Niestety, przekonaliśmy się, że kilku ludzi nader podejrzanego prowadzenia się, mówiących po polsku, zdołano pozyskać siłą złota i namówić do spełnienia owéj awanturniczéj napaści na konsulat, a to w tym celu, by schwytanych na gorącym uczynku, ten żywy *corpus delicti* można zaprezentować niedowierzającym jako niezbity dowód winy Polaków. Polacy bowiem zdetronizowali Kuzę, oni to wznieśli nowy rząd, oni go zburzyć zamyślają, owo zgoła, poczciwi Rumunie robiąc wszystko czego tylko Polacy sobie życzą, gotowi nawet na ich żądania zostać republikanami.

Przebóg! Republika tuż nad granicą besarabską, to oczywiste niebezpieczeństwo grożące caratowi! trzebaż je więc wtargnięciem do Rumunii starać się usunąć, a republikańskich władzców przykładnie ukarać.

Przewidując istotny cel owéj propagandy rosyjskiéj, jakoteż skutki obłędu kilku niepoprawnych awanturników, zaprotestowaliśmy przed rządem tutejszym wypierając się wszelkiéj solidarności z owymi *quasi*-Polakami, a składając poniżéj wyznanie wiary naszéj politycznéj, oświadczamy, że ciesząc się postępem na ziemi rumuńskiéj, nigdy z jéj i naszymi nieprzyjaciołmi łączyć się nie myślimy; że wdzięczni za ofiarowaną nam gościnność, za sposobność do pracy i nauki, niczego więcéj nie pragniemy, jak żeby Rumunia wytrwałością i jednością do pomyślnego ukończenia dzieła swego odrodzenia dojść mogła. Protestacyę tę podpisali wszyscy w Bukareście zamieszkali Polacy.

Kilka osób, jak się zdaje, członków tutejszego konsulatu rosyjskiego, oświadczyło księgarniom sprzedającym ryciny przedstawiające rycerskie czyny tajnych ajentów, że w razie dalszéj rozsprzedaży podobnych paszkwilów na *najsilniejsze w świecie mocarstwo* zemszczą się na nich *wybiciem wszystkich szyb*.

Wydawca tych rycin zapytuje w dziennikach tutejszych o wyjaśnienienie, o ile jacyś niepowołani sędziowie groźbą wybicia okien na wolność prasy tutejszéj bezkarnie wpływać mogą?

Wiadomości z Konstantynopola mówią o ważnym zwrocie w zapatrywaniu się Porty na sprawę rumuńską. Według nich postanowiła obecnie Turcya przychylić się do życzeń narodu, tj. do postawionych przez rząd tutejszy zasad obcego (?) księcia i utrzymania jedności Księstw Naddunajskich pod warunkiem, że państwa gwarantujące dalsze trwanie lennictwa tychże Księstw, dostatecznie nowy stan rzeczy zabezpieczą. W téj mierze miał już pełnomocnik turecki przy konferencyi paryskiéj stosowne otrzymać instrukcye.

Członkowie Namiestnictwa książęcego Golesko, Haralambie i Katardżiu będą pobierać 5000 piastrów miesięcznéj płacy, tytułem wynagrodzenia reprezentacyjnego.

Dziś o pólnocy odbyła się według obrządku wschodniego w cerkwi metropolitalnéj z wielką okazałością uroczystość Zmartwychwstania. Cała załoga tutejsza wystąpiła w pełnéj paradzie a po raz pierwszy kilka kompanij gwardyi narodowéj w cywilnych jeszcze strojach, lecz już z bronią w ręku asystowało. Nad ranem wśród bicia z dział i odgłosu dzwonów udał się korpus oficerów na święcone do ministra wojny.

Kraków 16 kwietnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 30 marca b. r. N. Pan nadał Konstantynowi Popowiczowi, profesorowi historyi kościelnej i prawa kościelnego przy zakładzie teologicznym grecko-wschodnim w Czerniowcach, w uznaniu jego zasłużonej działalności, z okazyi przeniesienia w stan stałego spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Na 65tem posiedzeniu Sejmu d. 12 b. m. odczytaną była następująca odpowiedź hr. Belcredego na podziękowanie Izby za udział Ministra stanu w przywiedzeniu do skutku pożyczki głodowej:

„J. O. Mości książę!

„W odpowiedzi na szacowne pismo z d. 21 marca r. b. do l. 648, którem Jaśnie Oświecony Mości książę raczyłeś mię zawiadomić, iż sejm krajowy królestwa Galicyi postanowił oznajmić mi wyrazy podziękowania za mój udział w doprowadzeniu do skutku pożyczki dla zapobieżenia nędzy, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego księcia, ażebyś za to zaszczytne uznanie i za ufność, na któréj uznanie to polega, oświadczyć raczył sejmowi moje zobowiązujące podziękowanie wraz z zapewnieniem, iż uważam za jeden z moich najpierwszych obowiązków popieranie dobra i interesów kraju i najsilniejsze wspieranie usiłowań sejmu w téj mierze.

Racz Jaśnie Oświecony książę przyjąć zapewnienie o mojem szczególnem poważaniu.

Belcredi, w. r.“

Oznajmienie Namiestnictwa w sprawie Towarzystwa kredytowego ziemskiego na tem samem posiedzeniu Sejmu odczytane, brzmi:

„Jaśnie Oświecony książę!

Odnośnie do pisma z d. 14 marca r. b. do l. 2437, dotyczącego uchwały sejmu bukowińskiego w sprawie reorganizacyi c. k. galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, mam zaszczyt Jaśnie Oświeconego księcia marszałka zawiadomić w skutek reskryptu Jego Ekscelencyi pana ministra stanu z d. 30 marca r. b. do l. 1778, że c. k. rząd nie może pominąć życzenia sejmu bukowińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, że przeto pozostaje alternatywa: albo odroczyć reorganizacyę Towarzystwa kredytowego prawdopodobnie na czas dłuższy, albo przeprowadzić ją tymczasowo tylko dla Galicyi i Krakowa z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych bukowińskich i z zastrzeżeniem nabytych praw osób trzecich. Jeżeliby Wysoki Sejm oświadczył się za tą ostatnią ewentualnością, to c. k. rząd byłby gotowym, poprzeć u N. Pana zatwierdzenie odnośnej uchwały i rozpocząłby bezzwłocznie potrzebne dalsze pertraktacye z ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa kredytowego.

Tym celem racz Jaśnie Oświecony książę zawiadomić mnie jak najrychlej o uchwałach, jakieby wysoki Sejm w tym przedmiocie powziął, i zechciej przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów dnia 8 kwietnia 1866 r.

Paumgartten fmp. w. r.“

Namiestnictwo galicyjskie na przedstawienie Rady gminnej miasta Złoczowa, nadało opróżnioną posadę nauczyciela w tamtejszej szkole głównej nauczycielowi miejscowemu Bazylemu Lubowiczowi, a na niższą jego dotychczasową posadę posunęło zastępcę Feliksa Starkiewicza, tudzież nadało posadę nauczyciela niższego kandydatowi Justynowi Nowakowskiemu.

Wiedeń 15 kwietnia. Stan niepewności „dotkliwszy niekiedy dla interesów jednostek niż najsmutniejsza rzeczywistość“ ponury widnokrąg roztoczył w tej dobie nad monarchią. Nagły spadek na giełdzie wszystkich papierów publicznych przypominający r. 1859 podkopał bez wojny szczęście domowe wielu rodzin: tak w Wiedniu jako w znaczniejszych miastach monarchii upadłości handlowe są bardzo częste, lubo nieznaczne, co wskazuje, iż niekorzyści sytuacyi obecnej nie dotykają wielkich kapitalistów, lecz tę klasę posiadaczy średnich majątków, przeważną w każdem społeczeństwie, która w normalnych stosunkach rdzeń jego stanowi. Co gorsza, według wiadomości ostatnich nie ma nadziei, aby stan niepewności takowej w rychle miał ustać. Charakteryzuje to wybornie sytuacyę obecną, „iż równocześnie jeden dziennik półurzędowy zapewnia, jako do téj chwili rząd austryacki nie przystąpił wcale do mobilizacyi wojska, a drugi, iż w Czechach zamyślają o utworzeniu korpusu „czarnych strzelców“, który ma upraszać Cesarza o zaszczyt chrztu w pierwszem spotkaniu z Prusakami.

Gałązkę oliwną przynosi nam tym razem *Oestr. Ztg*, płonącą żagiew wojny prażska *Bohemia*.

„Wobec nieprzerwanych doniesień o groźnem zbrojeniu się Austryi — pisze *Const. Oestr. Ztg* — z którémi spotykamy się w dziennikach pruskich i to nawet w półurzędowych, możemy mienić się upoważnionymi do upewnienia ponownego i to w sposób jak najbardziej stanowczy, iż do tej chwili nie została zdecydowaną żadna, ani powszechna, ani częściowa, mobilizacya armii, a w szczególności, iż do tej chwili ani jeden urlopnik powołanym nie został.“

— Sprawę deputacyi galicyjskiej o kanclerstwo traktuje teraz dopiero w jednym ze swych listów wiedeńskich urzędowa *Grazer Ztg*. Opowiedziawszy przyjęcie deputacyi na dworze i u ministrów, korespondent urzędowego dziennika dodaje co następuje: „Z rozmowy z hr. Belcredim deputacya, jak się zdaje, powzięła przekonanie, iż plan ministra stanu zmierza do utworzenia Rady przybocznej w swem ministerstwie, w którejby każdy kraj koronny z tej strony Litawy reprezentowanym był przez jednego krajowca. Jest to tylko plan, nad którym kiedyś rada ministrów poweźmie postanowienie, a teraz, jak to już słowa Cesarza do deputacyi galicyjskiej wskazały, nie można jeszcze wcale powiedzieć, w jakiej formie będzie musiała być zorganizowaną władza wykonawcza państwa i zarząd centralny państwa, aby mogły przypaść do trybów organizacyi prawnopaństwowej.“

Tyle tylko o radzie przybocznej ministra stanu może powiedzieć korespondent urzędowego dziennika. Wielkie atoli zachodzi pytanie, czy korespondencyi urzędowego dziennika charakter także urzędowy przyznawać należy? Wiadomo, iż od dawna jest kwestyą sporną, co w dzienniku urzędowym jest rządowego, a co prywatnego, a wątpliwość takowa nastręcza bardzo często dziennikom urzędowym sposobność nadawania urzędowej powagi doniesieniom bardzo podejrzanej wiarogodności. To pewna, iż członkowie deputacyi galicyjskiej nigdzie nie wynurzyli zdania, jakoby z posłuchania swego u ministra stanu wynieśli przekonanie, które im przypisuje korespondent do *Grazer Ztg*.

— W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie Izby deputowanych sejmu węgierskiego w nowym gmachu sejmowym, którego urządzenie wewnętrzne ma być bardzo okazałem. Z szerokich opisów urządzenia sali posiedzeń, które mamy przed sobą, ten tylko podnosimy szczegół, iż celne miejsce zajmuje dziewięć krzeseł przeznaczonych dla reprezentantów rządu. Tym faktem rozstrzygniętym został spór długotrwały, toczący się między dziennikami wiedeńskiemi i peszteńskiemi, czy w sejmie węgierskim znajdą się czy nie znajdą krzesła dla ministrów? Krzesła się znalazły, to rzecz pewna, ale to rzecz nierozstrzygnięta, czy owych dziewięć krzeseł (a więc i dla ministra spraw zagranicznych i wojny i marynarki i skarbu?) znalazło swe pomieszczenie w sali posiedzeń z polecenia rządu, czy też z dowcipnego domysłu kwestury Izby, zajmującej się urządzeniem sali?

Otoż na posiedzeniu sobotniem przewodniczący powitawszy Izbę w nowym gmachu, wynurzył życzenie, aby dzieło rozpoczęte w sali muzeum narodowego, szczęśliwie w nowej siedzibie do kresu doprowadzone zostało. Hr. Miko pozdrowił Izbę imieniem przybyłych dotychczas posłów siedmiogrodzkich: prezes odpowiedział mu kilku słowami stosownemi do okoliczności. Weryfikacya wyborów zajęła dalszy ciąg posiedzenia: wybór br. Alberta Wodianera został tym razem uznany za ważny, wybór br. Vaya postanowiono poddać pod śledztwo, a wybory pp. Baldaczego i Babarczego uznano za nieważne.

Dnia poprzedniego, to jest 13go b. m., deputacya sejmowa udała się do prezesa Szentivanyego z prośbą o zatrzymanie nadal godności prezesowskiej, którą dla słabości zdrowia złożyć zamierzał. P. Szentivanyi nie odznacza się wprawdzie energicznem sprawowaniem obowiązków prezesowskich, z dzwonka prezydyalnego mianowicie nader rzadko użytek czyni, ale mimo tego jako zażyły przyjaciel Deaka i powiernik jego planów dogodniejszym jest dla większości sejmowej niż ktokolwiek inny. Szentivanyi przyrzekł, iż jeszcze na czas krótki zachowa w swym ręku władzę prezesowską.

Niemcy.

Do rzędu licznych w sprawie księstw nadelbiańskich i reformy związkowej dokumentów dyplomatycznych, przybywa akt nowy. Jest to odpowiedź gabinetu saskiego opatrzona datą d. 6 kwietnia na okólnik pruski z 24 marca. Przyjąwszy za regułę, iż czytelników naszych z aktami takowemi w treści, jeżeli są mniej ważne, a w całej osnowie, jeżeli są większej wagi, obznajmiać będziemy, pośpieszamy powtórzyć w treści ową saską odpowiedź, której autorem jest sam p. Beust.

Po dłuższym wstępie tłomaczącym, dla czego odpowiedź jest na piśmie, p. Beust rozwodzi się szeroko nad konwencyą gasztejńską i traktatem wiedeńskim, z wielkiem zadowoleniem wyliczając sprzeczności, których się dopuściły oba mocarstwa niemieckie od chwili podjęcia sprawy księstw nadelbiańskich. Następnie depesza przystępuje do rozbioru okólnika pruskiego, poczynając od stwierdzenia radośnego faktu, iż skoro nota austryacka z d. 31 marca wypiera się zgoła uzbrojenia i przygotowań wojennych, przeto ustęp okólnika pruskiego traktujący o zbrojeniu się Austryi nie wymaga już szczegółowego zbadania. Skoro nadto Austrya w nocie swej zobowiązuje się do uszanowania owego przepisu konstytucyi związkowej, który wzbrania członkom uciekania się do oręża przeciw sobie, przeto minister saski spodziewa się, iż za takowem oświadczeniem Austryi podąży i podobneż oświadczenie Prus, a równocześne rozbrojenie obu mocarstw położy koniec obawom o zachowanie pokoju.

Poczem p. Beust przystępuje do rozbioru wtórej części okólnika pruskiego traktującej o niedostatkach obecnej konstytucyi związkowej. Minister saski przyznaje, iż organizacya związku mogłaby być lepszą, atoli żadną miarą zgodzić się na to nie może, aby twierdzenie okólnika, iż przy wszelkiej zaczepce Prusy tylko na własne siły spuszczać się muszą, nie stało w sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy. Jakoż depesza wylicza cały szereg faktów służących za dowód, iż związek zawsze był gotów siły swe ofiarować Prusom, skoro tylko zagrażało im jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Z wszystkich tych przytoczonych przez się dowodów wyciąga p. Beust wniosek, iż konstytucya związkowa dotychczasowa korzyść tylko Prusom przynosi, bo Prusy działając na własną rękę i niezależnie od uchwał związku, w chwili niebezpieczeństwa zawsze do jego pomocy odwołać się mogą. Z dotkliwą ironią daje minister saski odprawę temu ustępowi okólnika, który prawi o niebezpiecznej sytuacyi Prus nieposiłkowanych przez Niemcy, a w razie upadku Prus Niemcom los Polski zapowiada. Z takowego zapatrywania się gabinetu pruskiego na sytuacyę Prus i Niemiec p. Beust z zadowoleniem czerpie przekonanie, iż Prusy w tej samej mierze uznają ważność Niemiec, co Niemcy ważność Prus, a to przekonanie zwalnia go od trosk o upadek potęgi pruskiej, lub też o los Polski dla Niemiec.

Kwestyi reformy związkowej poświęcone są dalsze argumenta depeszy sakiej. Chwili, w której w rodzinie powstają niesnaski, nie można uważać za stósowną do podejmowania budowy domowego ogniska; mimo tego zastrzega się gabinet saski przeciw podejrzeniom, jakoby był przeciwnym rychłej reformie związku.

Kategoryczne pytania okólnika pruskiego znajdują w depeszy sakiej niemniej kategoryczną odprawę. Na zażegnanie burz grożących wystarcza, zdaniem ministra saskiego, odwołanie się do obowiązyjących ustaw związkowych, bo te zapewniają każdemu członkowi związku dostateczną ochronę. Odpowiedzi rządów związkowych na depeszę pruską z 24go marca musiały go uspokoić, bo wykazały one, iż wszystkie rządy znają swą powinność związkową, która Prusom w razie zagrożenia skuteczną pomoc poda. Takie ocenienie sytuacyi spowodowało do następującej ustnej odpowiedzi danej posłowi pruskiemu w Dreznie, którą depesza dosłownie powtarza: „Jeżeli rząd pruski uzna za właściwe udać się do związku o pomoc, to rząd saski w myśl ustaw związkowych poprze żądania Prus, a więc w danym razie gotów będzie wystąpić przeciw stronie zaczepiającej.“ Taką jest odpowiedź rządu saskiego na pierwsze pytanie okólnika pruskiego, na to mianowicie, czego się od gabinetu drezdeńskiego Prusy mają spodziewać w razie zaczepienia przez Austryę.

Wtóre pytanie to mianowicie, czego się Prusy od Saksonii spodziewać mogą, gdyby do wojny zaczepnej zniewolone były, uważa gabinet saski za niewłaściwe, bo ewentualność, o której w niem mowa jest podług ustaw związkowych niemożliwą. Skoro zaś uczyniono już zapytanie takowe, tedy odpowiada rząd saski, iż uważa je za takie, które odpowiedź jednego lub drugiego rządu uprzedzająca uchwałę związkową, przesadzać nie może.

— Wiadomo, iż przed kilku dniami depesza z Berlina rozgłosiła po swiecie, jako z państw związkowych, Bawarya pierwsza oświadcza gotowość porozumienia się z rządem pruskim nad wniesionym przezeń projektem reformy; wiadomo także, iż niektóre dzienniki wręcz głosiły, jako porozumienie takowe między Berlinem a Monachium przyszło już do skutku. Korespondent nasz wiedeński poprzednio już zbijał wiarogodność tej wieści, a powyżej przytacza dziś źródła i pozory, które zrodzić mogły takową niespodziewaną, a dla Austryi wcale niepomyślną pogłoskę. Rzecz nabrała takiego rozgłosu, iż wreszcie rząd bawarski uznał potrzebę wystąpienia z zachowywanego dotychczas milczenia. *Baierirche Ztg.*, organ urzędowy, zamieszcza w tej mierze następujące oświadczenie:

Wiadomo, iż do wniosku pruskiego postawionego na posiedzeniu zgromadzenia związkowego w dniu 9 b. m. w przedmiocie reformy związku nie dodano żadnych propozycyj względem rozmiarów i kierunku owej reformy, lecz tylko rząd król. pruski objawił swój zamiar bezzwłocznego przystąpienia z sprzymierzeńcami swymi do narad nad meritum kwestyi. Pogłoska powtórzona w kilku dziennikach, jakoby co do owych projektów reformy przyszło już do porozumienia między Prusami a Bawaryą, jest bezpodstawną. Podobnie jako i inne rządy związkowe, rząd bawarski nie zna wcale tych propozycyj, które rząd król. pruski w sprawie rewizyi konstytucyi związkowej poczynić zamierza. Rząd bawarski gotów jest atoli przystąpić do zbadania wniosków mających być w tej mierze uczynionemi przez Prusy, jako już i w swej depeszy z d. 31 z. m. wystósowanej do Wiednia i Berlina oświadczył z góry gotowość do takowego kroku.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 kwietnia. Wczoraj odbywała się w kościele N. P. Maryi wielka msza śpiewana już nie przed wielkim ołtarzem, który odgrodzony jest i wielką oponą zasłonięty z większą częścią presbiteryum, lecz przed ołtarzem N. P. Maryi w głównéj nawie po lewéj stronie.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk moralnych w sobotę, dnia 14 kwietnia odczytał sekretarz p. Józef **Szujski** odezwę p. Franciszka **Trzecieskiego** do Towarzystwa naukowego w której tenże poleca swoje „wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“ moralnéj opiece Towarzystwa i światléj jego wzywa rady. Od-

dział oświadczywszy swoje uznanie dla wydawnictwa p. Trzecieskiego, uczynił zadość jego żądaniu, wyznaczając z grona swego pp. Jana Bętkowskiego, Karola Mecherzyńskiego i Henryka Sucheckiego, którzy zawiązawszy się w komisyą pod przewodnictwem p. Karola Mecherzyńskiego, zobowiązali się zdawać Oddziałowi sprawę z literackiego kierunku wydawnictwa i przedstawiać mu odnośne spostrzeżenia, uwagi i rady, które wydawcy udzielone zostaną. Oddział upoważnił komisyę do przybrania dowolnéj liczby członków z innych oddziałów, jeżeli tego potrzeba się okaże.

W sprawie wydawania czasopisma historycznego postanowił Oddział porozumieć się z Oddziałem archeologii i sztuk pięknych, zapraszając go na wspólne obu oddziałów posiedzenie. W końcu posiedzenia odczytano zajmującą rozprawę Karola hr. Załuskiego o języku Koptyckim, należącym do języków chamityckiego szczepu a stojącym w tymże samym stosunku do staroegipskiego hieroglificznego, jak nowogrecki do starogreckiego. Profes. Henryk Suchecki zabrawszy głos, zwrócił uwagę na prace niemieckiego oryentalisty Ewalda pod tym względem i wyszczególnił dyalekty chamityckie w górnym Egipcie, koptycki, biszarski, baraberski i buski.

Z przyczyny spóźnionéj godziny odłożono odczytanie dalszego ciągu „Historyi Zakonu X. kanoników Stróżów grobu jerozolimskiego" napisanéj prez X. kan. Pękalskiego, na przyszłe posiedzenie.

— OO. Paulini na Skałce na zbliżający się odpust ś. Stanisława starają się odnowić ołtarz, i w tym celu zbierają ofiary; jednym ze środków do nich jest świeżo wyszłe dziełko p. t.: „Nabożeństwo na cześć Sgo Stanisława biskupa krakowskiego ułożone przez Domicyana Mieczkowskiego i t. d."

— Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. X. Stanisława Giebułtowskiego, wikarego w Raciborowicach. Młody ten kapłan, bo zaledwie 31 lat życia liczący, umiał sobie zjednać miłość u tych wszystkich co go bliżéj znali. Dowodem tego był pogrzeb, który kilka tysięcy sprowadził pobożnych, rzecz w Krakowie rzadka. Włościanie z Raciborowic zebrani licznie ponieśli na sam cmentarz trumnę, za którą próżny postępował karawan.

— W niedzielę o 6éj wieczorem umarł dzierżawca dochodów niestałych w Krakowie Jakób Zygmunt Lebenstein, licząc lat 55. Z niezamożnego fabrykanta octu, przystąpiwszy do spółki, która drogą licytacyi otrzymała od rządu dzierżawę opłaty konsumcyjnéj a od byłéj Rady miejskiéj dzierżawę myta rogatkowego, był w pierwszym peryodzie dzierżawnym uczestnikiem tylko, lecz oraz głównym zawiadowcą całego przedsiębiorstwa; w następnych zaś peryodach dzierżawnych sam na siebie dzierżawił opłatę konsumcyjną i myto. W ciągu lat kilkunastu dorobił się znacznego majątku, mimo że raty dzierżawne ciągle rosły. Jeżeli w tych samych warunkach każdy inny przedsiębiorca mógłby również ciągnąć korzyści, to nie wiemy, czy każdy byłby dla licznéj służby strażniczéj, to jest dla paręset rodzin tutejszych, prawdziwym jak on opiekunem w chorobie lub innem nieszczęściu. Nie usuwał się też zmarły od obowiązków i posług obywatelskich, ilekroć się do niego o to udano, a zazdrość i nieodstępną od niéj niechęć u tych, nad których wzrósł dostatkami, umiał łagodzić, wrodzoną dobrocią i hojnością.

— * Nie chcemy wdawać się na tem miejscu w ocenianie utworów artystycznych na tegorocznej Wystawie krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych; bo temu czyni zwykle zadość inny oddział dziennika. Tutaj zapisywać tylko zamyślamy treść, raczej tytuły obrazów, nie pilnując się żadnego porządku, ani też grupując je wedle wartości lub rodzajów.

Zaczniemy od *Małego Górala, druciarza*, malowanego przez W. Stryjowskiego z Gdańska.

Artysta ten już po raz trzeci przedstawia na krakowskiej wystawie utwory swoje; w r. bowiem 1864 oglądaliśmy jego *Flisaków na przeróbce pod Gdańskiem*.

P. Stryjowski należy do młodej generacyi artystów polskich; urodził się bowiem w Gdańsku w r. 1836, gdzie dopiero z pomocą tamtejszych miłośników sztuki mógł porzucić rzemieślniczy zawód, a oddać się malarstwu, do którego od lat dziecinnych namiętną okazywał skłonność. Wysłany na naukę do Düsseldorfu, postępował nader szybko. W r. 1855 zwrócił już na siebie uwagę obrazem okazanym na wystawie berlińskiej, przedstawiającym *Praczki zaskoczone burzą w czasie rozwieszania bielizny*. Od powrotu swego do Gdańska, przez ostatnie pięć lat malował Stryjowski prawie wyłącznie sceny z życia flisaków i polskich Żydów. Te obce dla Niemców postacie chwytane z niepospolitym talentem, zyskiwały dlań na wystawach uznanie i zasłużone pochwały. W r. 1862 podobał się na wystawie berlińskiej wielki obraz Stryjowskiego: *Gdańscy Żydzi w Synagodze*, także *Góralik druciarz* pracujący przed domem, otoczony gromadą dzieci przypatrujących się jego robocie — ten sam, który obecnie oglądamy na wystawie krakowskiej. Z polskich pism *Tygodnik illustrowany warszawski* (Nr. 214), pierwszy zwrócił uwagę na talent Stryjowskiego.

M. A. Piotrowski, profesor szkoły sztuk piękn. w Królewcu, wystawił *Wiciniarzów* (flisaków) *litewskich*, tańczących na pokładzie statku.

P. Aleksander Kotsis, Krakowianin, (który uzyskał obecnie uposażenie na podróż artystyczną z funduszu przez Cesarza ofiarowanego) dał na wystawę obraz olejny, przedstawiający wiejskiego *chłopca bawiącego się ustawianiem młynka na wodzie*.

Żebraków i chłopaków jest kilku, bo Fr. Streita z Krakowa (dziad i grajek), Hipolita Lipińskiego (biedak), Konstantego Dzbańskiego ze Lwowa (pastuszkowie), W. Amberga z Berlina (kapryśnik), Antoniego Dworzaka z Pragi (dziadek); wreszcie (pomijając różnego rodzaju dzieciaków): L. Löfflera *Chłopiec łapiący muchy*.

Są *grupy górali tatarzańskich*: Gustawa Budkowskiego i Józefa Jaroszyńskiego. Tatry coraz większą liczbę malarzy nęcą do siebie — dość przypomnieć: Głowackiego, Płonczyńskiego, Gorczyńskiego, Dembowskiego, Gersona, Ceglińskiego, Schouppego, Marszewskiego, Tepę, Kotsisa, Andrzeja Grabowskiego i kilku jeszcze innych, którzy dotąd góry nasze i ich ludność pod różnym względem nam przedstawiali.

Jest na wystawie: Artura Grottgera *Miłość i Wojna* (obraz olejny), Wilhelma Leopolskiego *Zakonnica*, Kazimierza Mireckiego *Wacław Potocki przy kominku*, Jana Mioduszewskiego *Scena nad Dnieprem*, W. Eliasza *Sceny z powstania*, akwarel 4 (dwie z nich ofiarował artysta na zwiększenie funduszu na restauracyą wielkiego ołtarza w kościele N. M. Panny w Krakowie), Ludwika Jagielskiego z Poznania *Aldona;* wreszcie *psy, kury i gołębie* Henryki Ronnerówny z Bruxelli, a kwiaty i owoce różnych.

Ernest Strauss z Drezna, przesłał *Sneewitchen*, (scenę z powieści ludowej), Wojciech Gerson z Warszawy *Zygmunta Augusta w wdowim smutku*, Cypryan Dulczyński *Jana Kazimierza jako opata w St. Germain de Près*, J. K. Wojnarowski *Władysława IV*.

Następnie wyliczymy kompozycye religijne, portrety, pejzaże i rzeźby, jakie ma tegoroczna wystawa; oraz wymienimy obrazy J. Brandta.

— *Krak. Ztg* dowiaduje się, że wójt w Przegorzałach pokaleczony został przez chłopów d. 12go b. m. tak dalece, że leży niebezpiecznie chory.

— We wsi Krzęcinie w powiecie Skawińskim, będącéj własnością p. Gintera, zostawała u starozakonnego karczmarza w służbie od niejakiego czasu 17 letnia dziewczyna katoliczka, większe niż jest zwyczajem w okolicy, pobierając zasługi. Jakoś w połowie marca rzeczony karczmarz posłał tę dziewczynę do Pobiedrza, wsi oddalonéj o małą milę, należącéj do p. Leonarda Wężyka, z poleceniem kupienia tam tytoniu, na co dał jéj był 3 złr. i książeczkę rachunkową, przyczem dał jéj list do starozakonnego zamieszkałego w karczmie pobiedrzańskiéj zwanéj Stręcz. Dobrze się już zmierzchało, gdy dziewczyna przybyła po tytoń do kupczącego nim katolika, zostawiła tam 3 złr. i książeczkę i zaraz obiecywała wrócić, skoro tylko list zaniesie do karczmarza na Stręczu. Widziano jeszcze tę dziewczynę, jak wyszła z téj ostatniéj karczmy i udała się do drugiéj karczmy trzymanéj przez żyda za wsią Pobiedrzem, a należącéj do wsi Wielkie Drogi. Odtąd nie pokazała się więcéj, nie wróciła już po tytoń i wszelki ślad o niéj do dziś dnia zniknął. Wnet między ludem rozeszły się niepokojące wieści o porwaniu dziewczyny przez żydów, zwłaszcza, że mówiono, iż jacyś obcy żydzi byli w téj stronie widziani, a nazajutrz po zniknięciu dziewczyny już ich nie było; daléj głoszono, że służbodawca owéj dziewczyny kazał się jéj kilka razy kąpać, słowem takie wieści, jakie się ponawiać zwykły, ilekroć lud podejrzywał żydów o używanie krwi do macy paschalnéj. Aby tym wieściom położyć koniec, porzebne jest bardzo jasne i spieszne śledztwo, którego jednak dotąd nie było ani w Krzęcinie należącym do powiatu Skawińskiego, ani w Pobiedrzu i Wielkich Drogach, które się liczą do powiatu Kalwaryjskiego, a obu urzędom powiatowym wypadek ten jest wiadomym. Matka zaginionéj dziewczyny udała się wprawdzie do wójta, a ten karczmarza na Stręczu przyaresztował i odstawił do urzędu powiatowego w Skawinie, gdzie go zaraz uwolniono, a matce dziewczyny polecono, aby dosługiwała za córkę. W pobliżu Pobiedrza nie ma ani lasów, ani żadnéj wody, gdzieby zaginiona dziewczyna mogła śmierć ponieść.

Szczegóły tego zdarzenia mamy od jednego z wiarogodnych obywateli owéj okolicy.

— Dnia 14 kwietnia niebo tylko wieczorem pogodne, 15go w ogóle pochmurne. Ciepło doszło dnia pierwszego z tych do + 14°.0 od + 5°.2, drugiego zaś do + 14°.6 od + 5°.0. Wiatr północno-wschodni przeszedł na zachodni słaby. Barometr do 6éj godziny zrana opadał i wskazywał w tym czasie 330''',29; odtąd zaś szybko postępował w górę tak iż stan jego o 6téj godzinie z rana dnia 16go kwietnia wynosił już 333''',31; termometr o tejże godzinie stał na + 7°.0 Reaumura.

— We wtorek dnia 17go kwietnia, Śgo Apoloniusza męczennika.

TEATR. Po raz trzeci w tym kursie przedstawiono na scenie tutejszéj w sobotę *Sluby panieńskie*, ów nigdy niewiędnący kwiat znakomitego talentu pierwszego z naszych komedyopisarzów; i po raz trzeci przeświadczyliśmy się, jak daleko sięgać może postęp w wykonaniu tego tak słusznie ulubionego utworu. Kiedy za pierwszem jego przedstawieniem w roli Gustawa wystąpił p. Swieszewski, a w roli Radosta p. Rapacki, wyborna gra tych dwóch artystów natchnęła zapałem role kobiece inaczéj niż dziś obsadzone, i całość już wtedy ułożyła się w pewną harmonią, któréj nie mogliśmy należnego odmówić uznania; lecz gdy następnie rolę Anieli przyjęła p. Modrzejewska i bogactwem swoich zdolności wyideolizowała ją i uszlachetniła, zdawało się, że niepozostaje nic do życzenia i wtedy to powiedzieliśmy, że powtórne odegranie *Slubów panieńskich* „należy do najlepszych przedstawień nietylko w tym kursie, lecz oraz przedstawień téj komedyi, jakie nam się widzieć zdarzało". Przedstawienie sobotnie, w którem w roli Klary w miejscu panny Łapińskiéj wystąpiła Hoffmanówna, przekonało nas, jak elastyczne są granice postępu, który, mówiąc nawiasem, trudno aby mógł iść daléj. Przedstawienie to było jakby malowidłem mistrza, uplastycznionem żywością kolorytu, ścisłą analogią pojedynczych odcieni, i tchnącem prawdą i ciepłem życia pełnego świeżości i ruchu. Wobec takiéj gry szczegółowy rozbiór byłby zbytecznym. Role: p. Modrzejewskiéj (Aniela) p. Hoffmanównéj (Klara) pp. Swieszewskiego (Gustaw) i Rapackiego (Radost) stanowiły — jeżeli porównanie przenieść się godzi w inną sferę pojęcia — jakby główne koła w zegarze, sforne i precyzyjne, którym odpowiadały w właściwy ruch wprawione obrotem pierwszych mniejsze kółka, jak np. drugorzędne role p. Raszewskiéj (Dobrojska) i p. Ładnowskiego syna (Albin). Publiczność odgadłszy zapewne z nazwisk występujących artystów, jaka ją czeka biesiada moralna, liczniéj tym razem zgromadziła się niż zwykle w ostatnich czasach, i powtarzającemi się wielokrotnie oklaskami, wyrażała uznanie swe celującéj grze i chwalebnym usiłowaniom głównych działaczów sceny naszéj.

Po *Ślubach panieńskich* dodatek (czemuż już raczej nie wstęp?) składający się z komedyi w 1 akcie, tłómaczony z niemieckiego p. n. *On nie jest zazdrosnym*, był jeżeli się tak wyrazić wolno, jakby podaniem kufla piwa po wybornem szampanie, i zepsuł wrażenie ambrozyjnego smaku, jaki publiczność wynieść była mogła z przedstawienia *Slubów panieńskich*, wystarczających zresztą, aby 5ciu swemi aktami zapełnić wieczór. Dobra nawet gra p. Henniga, pani Wolskiej i p. Ekera nie pomogła do podniesienia sztuki, któréj brak dowcipu i owéj naturalności, jaką się odznaczają najmniejsze nawet utwory francuskie.

W Niedzielę komedya w 1 akcie z francuskiego p. Bayard p. n. *Nie bez przyczyny*, którą już widzieliśmy w tym kursie odegraną przez pp. Bendów, była wstępem do przedstawienia Fredrowskiej czteroaktowej, po trzeci raz już w tym kursie dawanej komedyi: *Zemsta za mur graniczny*, w której p. Rapacki (Rejent Milczek) wybornie cieniujący ów charakter pełen hipokryzyi i p. Hennig (Papkin) komiką swą pobudzający ciągle do śmiechu, główne zbierali oklaski. P. Ładnowski syn (Wacław), którego stopniowy postęp ciągle się uwidocznia, i p. Kwiecińska (Klara) dobrze odegrali swe role, cobyśmy również powiedzieć mogli o p. Wolskim, gdyby nam nie tkwił w pamięci niezrównany w tej roli Nowakowski.

Sprawy Sądowe.

z posiedzeń c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 11 kwietnia i następnych.

(posiedzenie 13go b. m.)

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie; Dr Śmietański, Ettmayer, Dr Majewski, Dubowski; Protokolista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Korecki i Dr Rosenblatt.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie piątkowe ożywiło się w skutek podjęcia napowrót sprawy rabunku, a szczególniej w skutek wystąpienia Dawida Goldbergera, którego pomysły są niezrównane. I tak przytacza nowy dowód swej niewinności: gdy wczoraj we więzieniu bezsenną noc przepędził, przypomniał sobie, że właśnie we wilią Bożego Narodzenia, kiedy miał być na zwiadach u krawca zrabowanego, szedł do Krakowa z rybami, a powołuje się w tej mierze na parobka w Izdebnikach, którego nazwiska podać nie może.

Przed zamknięciem postępowania karnego odczytano najróżnorodniejsze zeznania i protokóły, z których tylko niektóre uwzględnimy. Ciekawym jest list pisany przez Goldbergera dnia 10 kwietnia r. b., a zatem w dzień przed rozpoczęciem rozprawy, mieszczący w sobie całą instrukcyą dla żony. Napomina ją, aby wzięła świadka Englendera w obroty, a wszystko dobrze się skończy, jeżli tylko zwali całą winę na przechrztę Dawidowicza. List ten dostał się do rąk Dawidowicza, który go oddał swemu sędziemu śledczemu.

Między zrabowanemi rzeczami, znajdowały się szczególnie dosyć drogie korale, zastawione u krawca Michalca, a nic nie znaleziono prócz owej obligacyj na 100 złr., którą aż w Porębie zpod kamieni wydobyto.

Radzca p. Ettmayer: Powiedzno, Dawidowiczu, czy to nie jest dziwne, że u ciebie znaleziono torbę, a w Porębie niedaleko od twoich rodziców obligacyą, wszystko pochodzące z jednego i tego samego rabunku?

Osk: Jak tamten znalazł obligacyą, tak ja znalazłem znowu torbę, cóż tu w tem złego, tamtemu się nic nie stało, a ja raz podejrzany, to mnie nieszczęście ściga; korali nawet nie widziałem.

Radzca p. Ettmayer: Na Węgrzech nie sprzedałeś tych korali?

Osk: Zkądżebym ich dostał, bo sprzedać łatwo?

Według orzeczenia lekarskiego p. Dra Feuermanna, w Krakowie praktykującego skaleczony i pobity podczas rabunku krawiec Józef Michalec odebrał takie rany, że wymagały prócz choroby czterotygodniowego wstrzymania się od wszelkiej pracy.

Odczytane świadectwa moralności, czyli raczej niemoralności są tego rodzaju, że oskarżonym wszelki czyn zbrodniczy przypisać można. Nie o wiele lepsze są świadectwa tych świadków, którzy korzystne dla Goldbergera złożyli zeznania.

Wobec systematycznego wypierania się ze strony oskarżonych i świetnej a nie bezskutecznej obrony jenialnego Goldbergera, zadanie prokuratoryi zwłaszcza w sprawie ostatniego było nader trudnem. Dlatego też wielka zapanowała cisza między licznie zebraną publicznością, gdy z. prokuratora, p. Spławiński swój wniosek postawił. W całogodzinnej mowie przeprowadził dowód winy przedmiotowej i podmiotowej. Dawid Goldberger, osoba skłonna do niejednej zbrodni, był miesiąc przed rabunkiem u poszkodowanego na zwiadach, a następnie poznany przez ostatniego jako jeden z napastników. Wprawdzie G. dowodzi trzema świadkami, że był owego dnia w domu u siebie, ale to jest wybiegiem niezręcznym, jeżli zważymy ich niewiarogodność, i tę okoliczność, że oskarżony z początku nie mógł się wykazać, iż ową noc w domu przepędził. Wypieranie się znajomości swego wspólnika Dawidowicza, list pisany z więzienia do żony, a wreszcie zeznania świadków Marcina Pachonia i Lejba Englendera, według których wspominał o rabunku, wszystko to świadczy o dokonanej przez Dawida G. zbrodni rabunku.

U oskarżonego Chajma Dawidowicza znaleziono rzeczy pochodzące z rabunku i 388 złr., z których nabycia wykazać się nie może. Człowiek biedny, o kiju żebraczym, pogorzelec, bez wszelkiego rzemiosła w czasie rabunku kręcił się koło Krakowa, później podobno tułał się po Węgrzech — a nagle znajduje się w posiadaniu takiej sumy pieniężnej. Zresztą z taką zbrodnią nie zostaje w sprzeczności indywidualność oskarżonego. Dawidowicz, który część swego życia we więzieniu przesiedział, nie jest to dzisiejszy złodziej, co krok kłamie, chciał przekupić strażników, którzy go przytrzymali, ale ci się na niego bardziej łakomili, niż na pieniądze; prócz tego przyaresztowany miał w pogotowiu 2 karty legitymacyjne. Przeprowadziwszy nakoniec dowód, że Dawidowicz i kradzieży się dopuścił, o której wspomnieliśmy, przytacza p. z. prokuratora jako okoliczności obciążające — niemoralne życie poprzednie, kłamliwe zeznania oskarżonych, a przedewszystkiem ciężkie skaleczenie poszkodowanego. Dlatego wnosi p. z. prokuratora, aby Sąd skazał Dawida Goldbergera i Chajma Dawidowicza za zbrodnię dokonanego rabunku, — ostatniego i kradzieży — *na dożywotnie ciężkie więzienie.* Oskarżeni wysłuchali całego tego wniosku z wielkim spokojem,

Prez: Macie jeszcze co powiedzieć?

Osk: *Goldberger*: Ja wcale niewinny. Nie zasługuję na żadną karę, obym był tak czysty od swoich grzechów.

Osk: *Dawidowicz* (zimno i spokojnie): Całą winę na mnie kładą, aby mnie utopić i potępić. Czuli u mnie pieniądze, to mnie wplątali. Ja biedny człowiek, nie rabowałem nigdy, handlowałem czem mogłem, szwarcowałem wódkę, gdzie się tylko co dało zarobić — ale rabunek, ja? broń Boże!

Prez: Ty wszystkiem handlujesz, jesteś hurtownikiem.

Osk: (naiwnie): Czy to wstyd? — Gdybyśmy byli obydwaj rabowali, toby przecież nie była taka złość między nami, bo żeby mnie mógł Goldberger na szubienicę wprowadzić, toby zrobił, a ja — co prawda — to samo dla niego (wielki śmiech).

Dla spóźnionej pory p. prezydujący odroczył posiedzenie na dzień sobotni.

(Dokończenie nastąpi.)

Przed Sądem karnym w Krakowie odbędą się w bieżącym tygodniu następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 17: Krystyanowej Anny — *o morderstwo*; Drabika Pawła, Gacała Stanisława, Ackermanna Markusa, Dulemby Tomasza, Drabikowej Maryi, o kradzież;

We środę d. 18: Bialikowej Tekli — o oszustwo; Ciarłonia Jana, Ciarłoniownej Zofii i Maryi — o kradzież; Karubowej Zofii — o oszustwo; Grzywacza Jana — o kradzież;

We czwartek d. 19: Schmucka Ulicha, Wetzlerowej Rozalii i Wetzlerównej Anny — o kradzież; Czaplińskiego Antoniego, Cetnarskiej Zofii — o kradzież; Zwierzyńskich Sebastyana, Jędrzeja, Piotra — o kradzież; Zająca Józefa i Zającowej Maryi — o oszustwo; Zionka Franciszka, Nowaka Tomasza — o kradzież; Zaremby Wojciecha, Udzielka Franciszka — o kradzież.

W piątek d. 20: Kozakiewiczowej Ludwiki — o lichwę; Karczmarczyka Wacława — o kradzież; Hondowiczowej Maryi — o oszustwo; Kasprzyckiej Teresy — o kradzież; Zgrai Ignacego i wspólników — o ciężkie obrażenie ciała.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 kwietnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Szalay Władysław z Szczawnicy, Kępiński Zygmunt, Kępiński Wacław z Nieznanowic, Michałowski Antoni, Michałowska Eleonora z Psar, Kelmann Jan kupiec z Tarnowa, Walkowski Jan z Krzeszowic, Hertzowa Józefina kupcowa z Oświęcima.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 kwietnia wieczór. Minister wirtemberski spraw zagranicznych bar. Varnbüler przybył tu dzisiaj, aby się naradzać z p. Pfordtenem, mianowicie pod względem reformy związkowej.

Monachium 14 kwietnia. *Baierische Ztg* dowiaduje się, że rząd bawarski przedsiębrał ponowne kroki, aby zapobiedz przejściu świeżo zaszłego sporu między Austryą i Prusami w groźniejszy stan starcia.

Karlsruhe 14 kwietnia. W izbie niższéj interpelował Kniess względem stanowiska rządu do pruskiego wniosku reformy. Minister Edelsheim odpowiedział: Od dawna jak wiadomo, sympatye i życzenia rządu sprzyjają narodowemu rozwojowi na podstawie parlamentarnéj. Wejście przeto na tę drogę nigdy ze strony rządu nie napotka na przeszkody, lecz owszem zawsze na jego wsparcie liczyć może. Co się tyczy obecnego wniosku, rząd głosować będzie za wzięciem go pod rozbiór, a zatem za przekazaniem go osobnemu wydziałowi Izby.

Paryż 14 kwietnia. Jak utrzymuje *Mémorial diplomatique*, posłowie państw związkowych otrzymać mieli polecenie oświadczenia, iż wniosek pruski reformy nie sprowadzi takich reform, jakie są pożądane. Visconti-Venosta ma niewątpliwie robić w Wiedniu próbę zbliżenia się.

Paryż 14 kwietnia. *(N. f Pr.)*. Ciało prawodawcze odroczonem zostało do 15go czerwca. Konferencya w sprawie księstw Naddunajskich, uważaną jest jako zupełnie chybiona. Dopiero po odnowieniu instrukcyj pełnomocników, odbędzie się znowu posiedzenie.

Florencya 14 kwietnia. *(Pr.)* Coraz pewniej liczą tu na wybuch wojny. Artykuł *Italie*, który mówił o dobrowolnem odstąpieniu Wenecyi, pochodzi z urzędowego źródła.

Bukarest 14 kwietnia. Dziś rozpoczęło się głosowanie na księcia Karola Ludwika Hohenzollern-Sigmaringen jako księcia Rumunii pod imieniem Karola I. Głosowanie idzie korzystnie. Spodziewają się ukończenia go w całym kraju w ciągu dni sześciu.

Jassy 14 kwietnia. *(Pr.)* Zgromadzenie ludu dzisiaj odbyte dla wyboru deputowanych uchwaliło, aby wysłać deputowanych opatrzonych formalną instrukcyą głosowania, naprzód za utrzymaniem unii pod jednym księciem rasy latyńskiej, a jeżliby tego nie dało się dopiąć, za odłączeniem Multan od Wołoszczyzny. Lud dąży tłumnie do domu Rosnowana dla podpisania tej uchwały. Metropolita także do niej przystąpił. Wszędy panuje zupełna spokojność.

Nowy Jork 4 kwietnia. Prezydent Johnson wydał proklamacyę, w której oświadcza, iż powstanie na Północy i Południu ukończone. Południe dało nowe dowody szczerego przywiązania do Unii. Konstytucya wymaga równości między Północą a Południem. Komitet finansowy Senatu uchwalił bil pożyczkowy. Dług publiczny wynosił d. 1 kwietnia 2827 milionów dolarów, bilans skarbu 22 miliony.

Wiedeń 15 kwietnia.

—r. Z najwiarogodniejszego źródła mogę was zapewnić, iż odpowiedź pruska na notę austryacką z d. 7 b. m. do wczoraj wieczór nie została jeszcze wręczoną. Opieszałość takowa gabinetu berlińskiego tłomaczoną tu jest w duchu pokojowym, jak w ogóle pod wpływem ostatnich telegramów opinia znowu nabiera otuchy co do utrzymania pokoju. Mówią, że król Wilhelm innym znowu wpływom przez hr. Bismarka podał ucho, że przypuszcza możliwość złagodzenia sytuacyi obecnej. Takie wieści krążą w sferach cywilnych; w sferach wojskowych sądzą przeciwnie, bo twierdzą, jako z słusznych przyczyn wnosić można, że rząd cesarski wybuch wojny i to rychły uważa za nieunikniony. Z tem wojennem usposobieniem nie zgadzają się atoli rozmiary dotychczasowych przygotowań wojennych Austryi.

W dniu dzisiejszym po parogodzinnej konferencyi Cesarza z ministrami Frankiem, Mensdorffem i Belcredim, odbyła się pod przewodnictwem również N. Pana długotrwała rada ministrów, w której wzięli udział i wszyscy kanclerze.

Brat Cesarski Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał wczorajszej nocy do Monachium. W tej chwili podróż Arcyksięcia związanego zażyłą osobistą przyjaźnią z młodocianym królem bawarskim, nie jest bez znaczenia politycznego.

Dnia 13 b. m. o godzinie 2ej po południu Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański hr. Mieczysław Ledochowski i Arcybiskup Koloński Dr Melchers złożyli królowi Pruskiemu przysięgę w pałacu królewskim w obecności ministrów i urzędników dworu; hr. Bismark jako cierpiący nie był obecny temu aktowi.

Nic nie doszło nas dzisiaj, coby wskazywało jakową zmianę w położeniu politycznem ostatnich 24 godzin, chyba to jedno, że położenie to nie przybrało cechy bardziej wojennej. Już to samo stanowi jakkolwiek słaby zwrot ku pokojowi. W Berlinie obiegały nawet pogłoski o ustąpieniu hr. Bismarka umotywowane po części jego chorobą podagryczną, po części zaś potrzebą zmiany polityki. Książę Ujejski, to jest tak utytułowany właściciel Ujejścia na Szląsku, członek pruskiej Izby wyższej, miał mieć nawet ofiarowane przez króla następstwo po hr. Bismarku, lecz położył warunki, na które król nie przystał. Książe Ujejski uchodzi za magnata przychylnego Austryi. *Gaz. krzyżowa* zaprzecza jednak, aby miało przyjść do zmiany gabinetu pruskiego. Choroba hr. Bismarka ma mu jednak nakazywać wypoczynek; bardzo przeto być może, iż albo zmusi go do ustąpienia, albo, że nie będąc tak dotkliwą jak to głoszą, należy do rzędu chorób politycznych wynalezionych na usprawiedliwienie dymisyi ministrów, aby powiedziano, że nie Austrya zwaliła z nóg hr. Bismarka, lecz podagra.

Dzienniki wiedeńskie wykazują niepodobieństwo uniknięcia wojny europejskiej, gdyby między Austryą i Prusami do wojny przyjść miało. *Presse* przypomina też niebaczność Austryi w r. 1863, że ta zamiast wespół z Francyą poprzeć sprawę polską i upokorzyć Rosyę i Prusy, pozwoliła tym dwom ostatnim państwom rozmódz się, a dziś napróżno wyciąga ramiona ku Francyi. Ileż to razy wskazywaliśmy w r. 1863 takie następstwo ówczesnej polityki!

Co do sprawy reformy Rzeszy niemieckiej, nie masz wcale pewności, czy i które rządy popierać będą ten projekt. Badeński minister Varnbiller uczynił oświadczenie wprawdzie za reformą, ale jeszcze na pruskie propozycye nie obowiązał się przystać. Saksonia i Hanower pójdą zapewne za głosem Austryi, lecz i Austrya nie będzie mogła odrzucić stanowczo projektu, a starać się chyba o to, aby się rząd pruski zdemaskował, czy istotnie pragnie reformy dla reformy, czy tylko dla podkopania rządów niemieckich. Postępowanie Bawaryi jest wielce podejrzanem. Obwiniają młodego jej króla o chęć wzmocnienia swojej w Niemczech pozycyi, ale bar. Pfordten nie dałby się tak łatwo złudzić Prusom, on co umiał ciągle przepływać między Scyllą austryacką a Charybdą pruską.

Doniesienia z Włoch są sprzeczne. Jedne mówią o zbrojeniu się, drugie o przygotowawczych krokach dla traktowania z Austryą; wszelako i jedne i drugie mogą iść wspólnie.

Wybór nowego panującego w Rumunii spadł niespodzianie. Możnaby z tego wysnuć kombinacyę o zastąpieniu Leuchtenberga Hohenzollernem tymczasowo, dopókiby Hohenzollern nie zastąpił Oldenburga u dolnej Elby. Zawsze to kombinacya prusko-rosyjska.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 16 kwietnia godz. 2 m. 48. Dziś toczyły się w Sejmie obrady nad sprawozdaniem komisyi nad ustawą o konkurencyi w budowie i utrzymaniu dróg. Po długich rozprawach upadł wniosek Krzeczunowicza, aby przejść do porządku dziennego, a polecić Wydziałowi krajowemu wygotowanie na przyszłą kadencyę sejmową innego projektu. Dziś wieczór znowu posiedzenie.

Kursa. Wiedeń 16 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 56.90. — Pożyczka narodowa 60·60. — Losy z roku 1860 73·85. — Akcye banku 699. — Akcye kred. 130·90. — Londyn 105·40. — Srebro 105·25. — Dukat 5·05.

Załącza się sprawozdanie z 62go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	510	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	95	94
Bankn. prus 100 tal.	160	157
Srebro nowe austr. .	106	105
Dukat ważny. . . .	5 8	4 98
Napoleon d'or . . .	8 60	8 45
Półimperyały rosyjs.	8 80	8 65
Listy galic. nowe z k.	62 —	61 —
— — stare „	65 —	64 —
Oblig. indem. „	64 —	63 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	145	141

Wiedeń 14 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	57 15
5% Pożyczka narod.	60 85
Akcye banku wied.	699
— — kred.	131 —
Losy 5% z r. 1860 .	74 30
Srebro	105 20
Londyn 10 funt. szter.	105 25
Dukat pojedynczy	5 5

Wiedeń 14 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 75	52 50
— Pożyczka narod.	61 —	60 70
— Metaliki na m. k.	57 —	56 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	— —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	61 75	60 75
— — chor. i b.	64 —	62
— — galicyjs.	61 50	60 50
— — bukow.	60 —	59 —
— — siedmgr.	57 —	56 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	80 25	80 —
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	73 50	73 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	130 50	129 50
— — — 1854	73 —	72 —
— — — 1860	74 40	74 20
— — — 1864	65 40	65 25
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	103 50	103 —
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	78 —	77 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy .	21 —	20 —
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	22 —	21 —
— ks. Windischgr.	15 —	14 —
— hr. Waldstein .	18 —	17 —
— hr. Keglevich .	13 50	13 —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	760	698
Zakładu kredytowego	131 20	130 80
Żeglugi par. na Dunaju	431 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.	1385	1380
— rządowéj fr.-a.	151 50	151 —
— zachodniéj c. El.	111 —	110 50
— Pardubickiéj .	97 —	96 —
— południowéj .	158	156 —
— Galicyjskiéj . .	141 50	141 —
Czerniow. z wpł. 65%	59 —	57 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	89 50	89 25
Augsg. 100 zł. nr	6	89 25	89 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 25	89 —
Hamb. 100 mark.	6	78 50	78 50
Londyn 10 fun.	8	105 70	105 20
Paryż 100 frank.	5	42 15	42 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 65	14 60
— pół korony .	5 6	5 5
— dukat na wagę	5 6	5 5
— — obrączk.	5 4	5 2
Złoto *al marco* . .	5 7	5 5
Napoleondory . . .	8 56	8 54
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	8 60	8 50
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	8 77	8 72
Imperyały rosyjskie	105 50	105 25
Srebro	105 59	105 25
— kupony . . .	107 25	106 75
Talary związkowe .	1 58	1 57
Pruskie bilety kas. .	1 58½	1 57½

Lwów 14 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 9	5 5
Półimperyał rosyjski	8 80	8 67
Rubel srebr. rosyjsk.	1 66	1 63
Talar pruski	1 60	1 58
Listy gal. b. kup. w. a.	60 92	60 8
— — m. k.	63 92	63 8
Obligi indem. b. kup.	62 42	61 58
Akc. kol. gal. b. kup.	146 67	143 —

Warsz. 14 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	83 —	— —
Listy zast III okr. „	82 25	— —
kupon „		1 24 4/9
Listy likwidacyjne .	65 —	64 50
kupon „	— —	1 48 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	66 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 14 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94 3/8	93 7/8
Polskie bilety bank.	75 1/12	74 7/12
„ Listy zastaw.	—	59 1/4
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 14 kwietnia	
Renta 3% . .	66 15

Londyn 14 kwietn.	
Konsole	86 3/8

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*